

DZIENNIK POZNAŃSKI

Piątek 18 kwietnia 1862.

№ 90.

№ 90.

POZNAŃ, 17 kwietnia.

Położenie arcybiskupa Felińskiego staje się z każdym dniem trudniejsze; umysły które w Warszawie i w Królestwie Kongresowym tak korzystnie w ogóle dlań były usposobione w chwili obejmowania osierociałej po s. p. arcybiskupie Fijałkowskim stolicy metropolitalnej, coraz to bardziej od niego się odwracają; szerzy się niechęć i nieufność ku nowemu arcybiskupowi; najprzychylniej dla niego uprzedzeni patryoci wątpić zaczynają, iżby umiał odpowiedzieć bardzo trudnemu ale też bardzo wzniosłemu i pełnemu zasług a chwały w kościele i w narodzie stanowisku, jakie mógłby, jakie zdaniem wielu powinienby zająć polski książę kościoła wśród obecnych stosunków narodowych.

Ogólny ten charakter przemian w atmosferze moralnej która otacza księdza Felińskiego, widoczny jest już dziś wprawdzie dla każdego, ale bardzo trudno jeszcze, rozpatrzyć się jasno w pobudkach, w powiązaniu kauzalnym, a nawet w szczegółach czysto faktycznych całej tej niepokojącej sprawy. Pomijając kwestyę pobudek, które tylko osobom bystrym w psychologicznym ocenianiu a na wskroś i z bliska arcybiskupa Felińskiego znającym mogą być sposobem prawdopodobnego domysłu dostępne, a o których wyrokować stanowczo, temu tylko się godzi, co sumienia ludzkie w ręku Swych waży; pomijając powiązanie kauzalne, które należytą kombinacją rozumowania z dostrzeganiem jako tako wyświeciłyby się zapewne dało; samę już faktyczną stronę kroków stawianych przez arcybiskupa warszawskiego zaciemniają i wielorako wątpliwą czynią, dla nas przynajmniej poznańskich dostrzegaczy, uprzedzenia lub namiętności, które z różnych stron dla różnych powodów przeciwko niemu się podnoszą, przyczyniają się do rozmysłu i zasady, albo też mimowolnie, do szerzenia opowieści dla kredytu jego w narodzie niekorzystnych; tak, że ten co przedmiotowej bada prawdy, w obec najprostszego i jakby się zdawało najmniej wątpliwego faktu, pytać się ciągle musi: Jestli to prawda, jestli to fałsz lub przesada? Z jednej strony, na przykład, piszą nam z Warszawy (nr 87 Dziennika), że arcybiskup Feliński zaczyna powstawać w kazaniach i naukach swoich przeciwko noszeniu żałoby; toż samo donoszą korespondenci warszawscy do wrocławskich i drezdeńskich dzienników; toż samo stwierdzają opowiadania ustne wielu osób z Warszawy przybywających. Z drugiej strony czytamy w prywatnych listach z tej stolicy: „Niechęć i a może i zazdrośni rozsiewają tu o arcybiskupie mnożstwo różnych wieści, np. o kazaniach przeciw żałobie, o podsycaniu rozdrowienia między chrześcianami i żydami itd., o czem mu się ani śniło;“ a przypadek czy nieszczęście mieć chce, że żadnej nam się osoby, z Warszawy przybywającej, widzieć nie zdążyło, któraby sama własnymi uszami słyszała z ust ks. Felińskiego, to, o czem za innymi powtarza ona i zaręcza, że z pewnością mówił lub nauczał publicznie.

Uprzedzenia lub namiętności, o których dopiero wspominaliśmy, że rozmyślnie albo mimowiednie utrudniają przedmiotowemu dostrzegaczowi zbadanie faktycznej chociażby prawdy, są rozliczne. Wymienimy główne. Ma ks. Feliński w tej chwili przeciwko sobie: naprzód uprzedzenie żarliwszych patryotów, na szerokim, narodowym stojących stanowisku, którzy w nim upatrywać zaczynają narzędzie zgubnej ich zdaniem dla kraju, petersbursko-polskiej polityki Wielopolskiego; ma dalej przeciw sobie podejrzliwość niechęć bardzo licznej i nie mały już wpływ w Królestwie posiadającej ludności żydowskiej, która mocno jest zaniepokojona owym okólnikiem arcybiskupim, nakazującym niedawać rozgrzeszenia katolikom w służbie u żydów zostającym, jako oznaką nietolerancji i fanatycznej żarliwości; ma potem przeciw sobie pewne uprzedzenie w liberalnych i oświeconych kołach chrześcijańskiej ludności Królestwa, które nie bez ciężkiej troski i obawy myślą o socjalnych i politycznych dla kraju następstwach bez-

względnej na wszystkie świeckie i narodowe interesa, średniowiecznej niemal ortodoksji ks. Felińskiego; ma dalej przeciw sobie, rzecz na pozór dziwna a jednak bardzo naturalna, większą część wyższej hierarchii kościelnej w Królestwie, która bardzo ludzkiem i poziomem porywana w tym przypadku uczuciami, nie może się oswoić z myślą i położeniem, ażeby młody, nieznany, żadną dotąd dostojnością kościelną nieodznaczony wikaryusz parafialny z Petersburga, miał nie tylko jako najwyższy książę kościoła w Królestwie przewodzić osiwiłym na prelaturach kapłanom miejscowym, ale jeszcze niepomierne turbować wygodny ich kwietyzm i tradycyjną rutynę, innowacjami, rozporządzeniami i strofowaniami, zmierzającymi do przywrócenia surowej karności kościelnej i ascetyczno-pasterskiego trybu życia w łonie hierarchii; ma wreszcie przeciwko sobie dyplomatyczno-policyjne zabiegi, sztuki i manewra władz i agentów rosyjskich, dążące już to do schlebienia mu, już to do dyskredytowania go: do schlebienia jako domniemanego u powiernikowi i pośrednikowi intencji cesarskich co do Polski, do dyskredytowania zaś jako domniemanej głowy i punktu skupienia ruchu narodowego umysłów.

Co do pragmatycznej charakterystyki obecnego położenia i stanowiska księdza Felińskiego w Warszawie, zapuszczać się w nią nie będziemy, bo nie o nią nam w tej chwili chodzi; przestaniem raczej na powtórzeniu krótkich uwag obcych, które z wszystkiego cośmy dotąd po dziennikach w tej mierze napotkali, najtrafniejszymi nam być się widzą. Korespondent z Warszawy do paryskiego Journal des Débats pisze ostatnimi czasami:

„Arcybiskup stracił już tyle ze swego stanowiska, iż uwaga publiczna odwraca się prawie zupełnie od niego. Nie widzą w nim wprawdzie narzędzia oddanego rządowi, lecz tylko człowieka bardzo mało odpowiedniego położeniu kraju, mało oswojonego z swą nową godnością, a przedewszystkiem biorącego za ewangelię słowa rządu, które znów kraj z doświadczenia nauczył się uważać za czeze wyrazy i próżne koncesje, wrywane władzy od czasu do czasu przez chwilową konieczność, a następnie odbierane i cofane, jak tylko to jest możebne. Arcybiskup przybył tu zadowolniony obietnicami cesarskimi; kraj tymczasem niezadowolnia się dzisiaj ich pozornym wykonywaniem, gdyż nieufność względem systemu rządowego potwierdzona jest doświadczeniem, bo w chwili gdy reformy mają być zastosowane, podejrzują rząd, iż stara się zneutralizować ich działanie i odebrać drugą ręką, co dał jedną. Widzicie przeto, że między pastierzem a owieczkami jest wielka przestrzeń, a nie zabiegami, aby skrócić czas żałoby, można było przybliżyć się do swoich owieczek. Opinia widzi w nim tylko księdza szanowanego pod względem spełniania obowiązków kościelnych, lecz który nie jest bynajmniej człowiekiem politycznym. Zawiedziono się zupełnie mniemając, że będzie moralnym naczelnikiem narodu. Natomiast świat nabożny znalazł w nim prałata niezmordowanego, gdy idzie o kazania postowe, odprawianie nabożeństw parafialnych i kwestowanie na ubogich.“

A teraz spieszymy do tego, co nam głównie dziś na sercu leży, to jest do kilku uwag nad jednym z ostatnich kroków, które wieść publiczna arcybiskupowi Felińskiemu przypisuje. Ponieważ dla wyżej przywiedzionych powodów nie tak łatwo nam dziś przeniknąć do istotnej i nad wszelką wątpliwość wzniesionej prawdy przedmiotowej co do samegoż faktu, i uwagi więc nasze nad nim o tyle muszą być warunkowe, o ile sam fakt mógłby się może zmyślonym wykazać.

Jeżeli mamy wiarę temu co piszą i opowiadają za rzecz pewną z Warszawy, arcybiskup Feliński miał tak daleko posunąć uległość swoją dla życzeń moskiewskich, iż w prywatnych przemowach i w publicznych kazaniach zalecał polskim dziewczom i niewiastom polskim, aby porzuciły powszechną, narodową żałobę, w którą spólne i jednomyślne poczucie od roku je przyodziło. Jeden z naszych korespondentów nazywa to, w zbytku względności dla cnót prywatnych księdza Felińskiego, brakiem taktu z jego strony. My natomiast upatrywalibyśmy w kroku podobnym arcybiskupa, czyn głośnego i najwyraźniejszego potępienia godny, zapowiedź zupełnego przejścia nowego dygnitarza kościelnego z obozu narodowego do obozu cesarskiego.

Instynktowo a jednomyślnie przyjęty w Polsce obyczaj stroju żałobnego różnie uważać można. My w nim upatrujemy naturalny a w obec największej nawet tyranii możliwy i godziwy objaw chwilowego usposobienia duszy, który się zamienił w trwałą, wzniosłą, symboliczną, ciągle oczom świata i oczom dorastających pokoleń widoczny znak i niby żywe świadectwo tego co tkwi na dnie każdej polskiej myśli, każdego polskiego serca i aż do dnia powszechnego wesela tkwić nie przestanie. Napędzać do żałoby kogośkolwiek, niewidzielibyśmy i niewidzimy ani pożytku, ani potrzeby; ale tém mniej właściwą być sądzimy odwozić od niej, skoro ją poczucie powszechne w obyczaj narodowy zamieniło. Książę Feliński może jako prywatny człowiek inaczej się na tę rzecz zapatrywać i za złe mu tego brać nie myślimy. Jeżeli wszelako używając i nadużywając ogromnego wpływu, znaczenia i powagi, jakie mu arcykapłański jego urząd nadaje, z wyżyn tego stanowiska potępia poważny, serdeczny, skromny, cichy i grobowym chyba wyrzutem posepnej barwy złe sumienia niepokojący obyczaj stroju żałobnego, godzi się zaiste w obec Boga ludzi zapytać: z kąd bierze tytuł do tego? Sprzeciwia się czarny kolor, sprzeciwia się żałoba duszy i stroju, dogmatom, przykazaniom, naukom lub tradycjom kościoła którego on jest arcykapłanem? A jeżeli mu tu już nie o znak zewnętrzny, już nie o smutek i boleść które on wyraża, ale o przedmiot tego smutku i boleści, słowem o ojczyznę ziemską chodzi, jestże ona czemś w oczach religii tak potępienia godnym, iżby się po niej smucić a smutku żałobą wyrażać nie godziło? Obrażają w czemkolwiek strój i obyczaj żałobny moralność chrześcijańską lub dobre obyczaje, nad którymi stróżować arcybiskupowi przystoi? Czyż ten strój i ten obyczaj, które ze sobą prowadzą zakonną niemal skromność w ubiorach kobiecych, które wykluczają udział w tańcach, widowiskach, pustych zabawach i na powszednim żywocie całego społeczeństwa wyciskają piętno niezwykłej powagi, zebrania ducha i zaparcia się pokus i marności światowych: czyż ten strój i ten obyczaj, powtarzamy, miałyby z uwagi na moralność zasługiwać na publiczne potępienie ze strony polskiego biskupa pod rządem rosyjskim, kiedy na nic podobnego sobie zarobić nie mogły wszystkie carskie, namiestnikowskie, jeneralskie i ministerskie bale, szpicbale, rozpusty i kankany w białej sukni, z różami w głowach i z kielichem w ręku, które przez lat 30 kłajały i toczyły społeczność warszawską, kwiat polskich niewiast w sromotną otchłań swoją wciągnąć usiłując? Moznaby zaprawdę wtedy za Katonem zapytać: czemże jest właściwie religia, moralność, cnota, i czem obowiązki ziemskich stróżów tych cór nieba?

Jeżeli więc przeciwżałobne usiłowania i wycieczki nie leżą i leżeć nie mogą ani w religijnem zadaniu arcykapłana, ani w moralnem i obyczajowem arcybiskupa, oczywista, że mamy przed sobą polityczny tylko krok następcy warszawskich prymasów.

Otóż polityczne znaczenie i działanie prymasów kościelnych, niegdyś w ustroju tak rozplitętej polskiej jak innych państw europejskich oraz w wyobrażeniach ówczesnych o naturze władzy świeckiej i duchownej ugruntowane, są dzisiaj, gdzie wszystkie dojrzalsze umysły upatrują zarówno dobro kościoła jak dobro państwa w rozdziale i ściśnięciu tych władz rozgraniczeniu, wyjątkiem i anomalią. W społecznościach jak polska pod rządem rosyjskim, gdzie władza świecka żadnej nie ma podpory i powagi moralnej wśród narodu tej władzy ulegać zmuszonego, anomalia takowa da się nie tylko wytłómaczyć ale nawet poniekąd usprawiedliwić; instynkt bowiem mas, czujący także rzeczach ulegać trzeba, szuka jej surrogatu u dostojników, ciał lub urzędów, których stanowisko i położenie zdają się zapowiadać pewną niepodległość od zniechęconej władzy obecnej i zgodę z duchem i pragnieniami narodu. Pierwszym wszelako warunkiem istnienia i wpływu takiej zastępczej powagi świeckiej jest oczywiście, żeby jęj piastun i wyobra-

ziciel nie kruszył sam jedyne swego punktu oparcia, to jest zaufania w narodzie, przez kroki powszechnemu uczuciu wręcz przeciwnie. Otóż twierdzimy, że ksiądz Feliński rozpoczynając duchowną kampanią przeciw żałobie, obraża najgodszy i najpowszechniejszy obyczaj narodu; dalej, że idąc wbrew temu instynktowi i poczuciu narodu, pozbawia się wszelkich warunków jakiegos znaczenia i wpływu na bieg sprawy narodowej. O pierwszy punkt można się jeszcze do tyła spierać, że podczas kiedy ta kampania widzi nam się opartą na zupełnie mylnych i złudnych rachunkach politycznych (bo niskiej żądzy wysługiwania się Moskalom u tego dostojnika nie przypuszczamy), to w przekonaniu ks. Felińskiego i zwolenników jego bezwarunkowych, jest ona może trafnym i dla dobra kraju korzystnym obrachunkiem. O to wszelako sporu być nie może, że tak postępując, chociażby nawet trafnym miał być jego obrachunek, sam kruszy nietylko jedną podstawę swego wpływu i znaczenia w sprawach świeckich, ale nawet przyprawia, przez nieuchronne w dzisiejszych czasach i stosunkach odbicie, o wielki szwank duchowną i kościelną powagę swoją. Jeżeli bowiem polityce Wielopolskiego, ten słuszny czynią zarzut, że chociażby w obrachunkach swoich teoretycznie niby trafna być miała, to jest złudną i fałszywą w rzeczywistości dla tego, że wyrzekłszy się punktu oparcia w poczuciu i opinii narodu, a nie mając żadnej materyalnej dla siebie podstawy jaką dzierzona władza naczelna w zarządzie krajem lub dzierzona dowództwo nad jakąś siłą zbrojną używa, buduje na piasku, bo na zmiennych faworach, kapryśkach i planach petersburskich, które go każdej chwili bezwładnego na bok odrzucić mogą, zużywszy na cel moralnego rozbrojenia narodu; to ten zarzut w stokroć większej mierze do ks. Felińskiego przytrafia. Wielopolski może jeszcze, bez żadnego poparcia moralnego a nawet w obec powszechnego wstrętu narodowego, kusić się o przeprowadzenie planów które ma w głowie, przy pomocy rosyjskiej siły materyalnej, jeżeli mu ją chwilowo dadzą do dyspozycji, bo natura jego zadania czysto świecka i polityczna, na tém zaś polu i przemocą nieraz można przyjść do jakiegos rezultatu, a przez rezultat do odmawianej z początku powagi. Ale w cóż arcybiskup, w cóż prymas kościelny się obróci, jeżeli w przeprowadzaniu widoków i planów swoich, opierać się będzie musiał na sojuszu z policją, na bagnietach rosyjskich, baczach kozackich i argumentach Sybiru lub cytadeli? W proch i w nicość się rozpadnie cała jego władza i powaga przez samą już potrzebę takiej podpory materyalnej, bo natura jego władzy jest czysto moralna, a wycieczki jej na pole spraw świeckich anomalią tylko, która jedynie pod warunkiem dobrowolnego uznawania powagi prymasa i na tém polu, istnieć może.

Jeżeliby kto nas zapytał: co tedy arcybiskupowi warszawskiemu w trudnym i fałszywym położeniu w jakie się wprawił, radzieliby należało, od powiedzielibyśmy:

Jeżeli nie może przyjść do przekonania, że trzymając z narodem a nie z Petersburgiem najlepiej krajowi i kościołowi usłuży w politycznej stronie swego działania, niechże przynajmniej się przekona, że nie dał mu Pan Bóg przymiotów potrzebnych do sterowania ojczyźnej nawy na rozhukaném i błędnym morzu polityki narodowej; a przekonawszy się, niech się wyrzeczce polityki używania tego wpływu, jaki prymasoskie jego stanowisko mogłoby mu pod pewnymi warunkami zapewniać w sprawach świeckich wśród dzisiejszych stosunków Polski. Strata tak naturalnego surrogatu niezbędnej władzy i powagi narodowej, będzie wprawdzie wielką i dotkliwą; lepiej wszelako, że ograniczając jak najściślej kościelne swoje stanowisko, pozostanie przynajmniej gorliwym i wzorowym arcykapłanem, niż żeby się miał stać lichym i nieszczęśliwym politykiem, bo licha polityka uniepodobni mu nawet dobre pasterstwo.

Gdyby kto ze zwolenników bezwarunkowych księdza Felińskiego, njeuznając trafności uwag naszych, chciał innych, bardziej przekonujących znaków, że arcybiskup Feliński na fałszywej jest drodze politycznej, znajdzie je w chórze owych poklasków policyjnych, z rosyjskiego wychodzących natchnienia, które, jak niegdyś w arcybiskupie Wierzchlejskim, w biskupach Marszewskim, Pukalskim i Marwiczu, witają dziś w księdzu Felińskim, przez organ osławionych warszawskich korespondencyi do Kreuz-Zei-

tung, Stern-Zeitung i Ostsee-Zeitung, wzór katolickiego arcykapłana i mądrego obywatela.

Pozostałoby nam jeszcze powiedzieć słowo o gorzącej scenie z dnia 10 b. m. w kościele św. Jana. Jedni przypisują hałaśną demonstracją opuszczania świątyni w chwili kiedy arcybiskup wstępował na katedrę, owym jego napominaniem o kwestyi żałoby; inni odmowie zarządzenia w archikatedrze żałobnego nabożeństwa za ofiary pomordowane w dniu 8 kwietnia roku zeszłego; inni znowu w duchu nietolerancji żarliwości, objawionej w owym okólniku o służbie katolików u żydów, a która groziła rozerwaniem świeżej jedności i porozumienia pomiędzy różnymi co do religii i pochodzenia warstwami narodu. Prawdopodobnie każdy z tych powodów przyłożył się po trochu do onego hałaśliwego objawu szerzącej się animadwersyi. Otóż jeżeli łatwo sobie tłumaczmy, a nawet wielorako usprawiedliwiamy to odwrócenie się umysłów od witanego niedawno z taką otuchą i z tak korzystnym dlań uprzedzeniem arcybiskupa, nie możemy jak tylko najmocniej potępić zamienianie świątyni Pańskiej na teatr ukartowanych, hałaśliwych i cześć miejscu świętemu zawdy i wszędzie bezwzględnie należną w najnieprzyzwoitszy sposób naruszających objawów. Jeżeliby demagogia młodzieńcza lub uliczna, chociażby też narodową intencją wiedziona, miała mieć przyznane sobie prawo zakłócania uroczystości kościelnych i spuszczenie z uwagi czci należnej kościołom, obrządkom i sługom religii przy sprawowaniu tych obrządków, jaką wagę mogłyby mieć jeszcze głosy oburzenia, podnoszone przeciwko wykonawcom intencji rządowych, skoro się oni czegoś podobnego dopuszczają? Argument, że pierwsi w myśli narodu i dla dobrej sprawy to czynią, a drudzy są narzędziami obcego ucisku, może wprawdzie mieć jakiś walor w oczach namiętnością osłepionej w sądach swoich strony interesowanej, ale nie ma żadnego przed opinią świata, której żadna moc ludzka, zdaje się, nagiąć nie zdoła do dzielenia maksywu jezuitom przypisywaną, że cel uświęca środki. A potem, któż to tu o tych wyjątkowych środkach, przez cel niby uświęcić się mających, rozstrzyga? Oto najgorsza i najnieznośniejsza z wszystkich form rządzenia społeczeństwami: demagogia, i to do tego nie demagogia ambitnych a wytrawnych i genialnych trybunów jak Peryklesy, Grachowie, Mirabowie, Dantony, O'Connelle, O'Brieny, Zebrzydowscy, Mochnacy, ale demagogia gorącego i poczciwego serca ale zupełnie niejasnej jeszcze głowy młodzieniaszków, którzy wśród pomroku niewoli moskiewskiej, nie wykształcenia politycznego a mało co zdrowej jakiegos tradyci politycznej przyswoić sobie mogli.

Niech im wszelako oddaną będzie sprawiedliwość. Są oni mimowolnymi narzędziami smutnej ale naturalnej konieczności. Duch życia i prawdy nurtujący w głębinach narodu pomimo wszelkich lodów niewoli co bieżący prąd żywota narodowego ścinają i szeroki, jasnym korytem, w oczach Boga i ludzi płynąć mu do swego przeznaczenia nie pozwalają: duch ten szuka, szukać musi, szukać wiecznie będzie jakiegos ujścia pobocznego, jakiegos podziemnego kierunku, bo z prawa przyrodzonego płynąć musi i musi wzbierać do zerwania krepujących go lodów. Jeżeli się nie znajdzie w społeczeństwie narodowym człowiek, ciało, organizacja, czynność, myśl, coby tę niepokonaną spadzistość ducha, niby spadzistość fali, pokierowały, stósowne koryto podziemne i ujście wskazując, słowem jeżeli wytrawniejsze i dojrzalsze żywiły w narodzie praw jego ducha zrozumieć i mniej więcej organicznie potęgi i pragnień tego ducha pokierować nie zechcą i niepotrafią, przychodzić niestety do tego musi, że nurtująca fala po woli przypadkowej siły pędu wrzeć, szumieć i wybuchać będzie niesfornymi wirami i przełomami trafunkowemi, słowem, że jedna z najszlachetniejszych i najżywoźniejszych sił narodu, niemogąc inaczej, będzie szła za głosem demagogii, która szumiąciami i niesfornymi swemi porywami zarówno lody nurt krepujące jak odwieczne jego łożysko i normalne brzozi koryta rozrywa i uszkadza.

N. Pan raczył mianować rzeczywistego radcę legacyjnego i pełnomocnego ministra w Kopenhadze, Balana, rzeczywistym tajnym radcą z tytułem „Ekscelencya“.

Znaną jest z doświadczenia, iż najwięcej zachodzi przekroczeń praw pocztowych przy przesyłkach pod opaską. W celu więc zapobieżenia, o ile się da, podobnym przekroczeniom, przypomina się, z odwołaniem się na § 15 regulaminu z dnia 21

grudnia 1860 r. odnośne przepisy. Podług zniozonej taksy 4 fen. aż do 1 łota wyłącznie itd. wedle oznaczonej wagi, wolno jest w obrębie niemieckiego związku pocztowego, pod krzyżową kopertą przesyłać franko wszystkie przedmioty drukowane, metalografowane, lub w jakibądź inny sposób mechanicznie zdzielane, a kwalifikujące się do przesłania pocztą z wyjątkiem oprawnych książek lub pism wykonanych za pomocą maszyny do kopiowania lub przedruku. Adres zamieszczonym być powinien na kopercie krzyżowej, a nie na wewnętrznym papierze. Przesyłka pod krzyżową kopertą za opłatą zniżoną nie jest w ogóle dozwoloną, jeżeli przedmioty po ich wydrukowaniu id. prócz adresu uległy zmianie przez jakie dodatki lub poprawki treści; wszystko jedno, czy takowe uskuteczono piórem lub innym sposobem np. stęplowaniem, drukiem, przyklepaniem wyrazów, liczb lub znaków, punktowaniem, podkreślaniem, drapaniem, przebijaniem, odcinaniem lub wycinaniem pojedynczych wyrazów, liczb lub znaków itd. W środku cenników, cyrkularzy i pism polecających można jednakowoż jeszcze jeden równy z powierzchnym położyć adres, niemniej oznaczyć miejsce, datę i nazwisko; również wolno jest w cyrkularzach domów handlowych własnoręcznie podpisy firm kilku współników handlowych zamieścić. Do arkuszy korekcyjnych dołączając można zmiany i dodatki, dotyczące się korekty, ulepszenia lub druku. Natomiast nie wolno do korekty dołączać manuskryptu. Obrazy mody, mapy itd. mogą być kolorowane, jednakże obrazy te i mapy nie mogą być z wolnej ręki robione tylko rytowane na drzewie, kamieniu, stali lub miedzi i t. d. W środku lub zwierzchu koperty nie można nie dodawać, coby się nie odnosiło do adresu, z wyjątkiem nazwiska lub firmy odsyłającego. Dozwoloną jest przesyłka kilku przedmiotów w jednej kopercie, jeżeli takowe od jednego i tego samego odsyłającego pochodzą, i w ogóle do odsyłania pod kopertą się kwalifikują; wtenczas atoli nie mogą być opatrzone w różne adresy ani też w osobne koperty. Kto przedmioty pod krzyżową opaską na pocztę oddaje, których przesyłka w ogóle lub dla zakazanych dodatków pod krzyżową opaską jest niedozwoloną, karany będzie według § 35 prawa z dnia 5 czerwca 1852 r. w czwórnasób tyle, ile porto wynosi, i to nigdy nie mniejszą karą pieniężną jak 5 tal.

Berlin, 16 kwietnia. Komisya jenerałów ukończyła nadzwyczaj rychło swe prace. Jak Gazeta Kolońska donosi pewną jest, że pobieranie 25% dodatku od podatku dochodowego, od mlewa i rzezi z dniem 1 lipca ustanie, i że budżet woj-skowy zmniejszonym będzie o 2 1/2 miliona tak jak p. Heydt proponował. Oszczędność ta ma być pozyskaną częścią przez ograniczenie tegorocznych rewii, częścią przez późniejsze ściąganie rekrutów i obszerniejsze udzielanie żołnierzom urlopów.

— Temi dniami nadesłał i senat wszechnicy gryfiskiej protest przeciwko okólnikowi wyborczemu ministra wyznał p. Mühlera.

— Stern Ztg, organ ministeryalny, pisze: „Podług doniesień publicznych dzienników miały podobno niektóre władze wydać rozporządzenia dotyczące się wyborów, które się nie zgadzają z wskazówkami podanymi w okólniku wyborczym pana ministra spraw wewnętrznych z dnia 22 z. m. I tak tu i owdzie zobowiązano podobno urzędników, ażeby głosowali w myśl danej im od przedłożonej władzy instrukcyi, pomimo, że rząd państwa wcale nie myśli wzbraniać urzędnikom użycia wedle własnego przekonania prawa wyborczego, i zgodnie z tém w rozporządzeniu okólnym z dnia 22 dm. powiada wyraźnie, że tylko udział w agitacyach wyborowych rządowi nieprzyjaznych uważa za niezgodny ze stanowiskiem urzędnika. W niektórych przypadkach nakazano nawet podobno oberzystom i szynkarzom pod utratą konsensu ażeby wstępujących do nich kolporterów druków i broszur urzędem miejscowym natychmiast dostawiali celem przeswiadczenia się czy posiadają konsens, a wręczono im broszurki, żeby natychmiast po ich otrzymaniu wręczali władzy miejscowej. Jak się dowiadujemy, widział się pan minister spraw wewnętrznych zniewolonym, zawiadomił odnośne władze, że rozporządzenia podobne, w razie gdyby w rzeczy samej wydane być miały, odwołane być powinny jako przechodzące granice, wytknięte w rozporządzeniu okólnym z dnia 22 pm., tyczącem się udziału urzędników w następujących wyborach. Władze owe mają być zarazem powtórnie zobowiązane, ażeby się dokładnie w owych granicach trzymały.“ Podług powyższej wzmianki zdaje się, że p. minister spraw wewnętrznych dopiero teraz się dowiedział, jak landracy i inni podwładni urzędnicy okólnik jego wyborczy tłumaczyli i z przypiskami wedle własnego widzimisię zredagowanymi w świat wysyłałi. Lubo prawdziwym jest przysłowie: „Lepiej późno, jak nigdy“, byłoby przecież korzystniej dla kraju, gdyby pan minister był się wcześniej dowiedział o rozmaitem tłumaczeniu swego okólnika wyborczego. Gazety już od trzech tygodni o tém piszą.

— Rząd waszyngtoński zniósł wydane w zeszłej jesieni prawo, wedle którego każdy wjeżdżający i wyjeżdżający z Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki powinien być opatrzony w paszport. Dziś zatem znowu wolno jak dawniej każdemu bez paszportu podróżować do Stanów Zjednoczonych.

KROLESTWO POSKIE.

Warszawa, 13 kwietnia. Owych 14 studentów, aresztowanych w zeszły czwartek za hałaśną demonstracją w kościele św. Jana przeciwko arcybiskupowi Felińskiemu, nie wpakowano do cytadeli, ale tylko do policyjnego więzienia. Zresztą część ich już wypuszczono, jak niektórzy opowiadają, na wstawienie się arcybiskupa Felińskiego, jak inni twierdzą z powodu zupełnego braku jakichkolwiek dowodów winy, gdyż szpiegowie w kościele rozstawieni, nie mogli z powodu wielkiego natłoku rozpoznać dobrze twarzy tych, którzy jakoby wołali: „Wychoďmy“. Widać, że łapiąc potem na ulicy wedle skazówki szpiegów, schwycono tu i owdzie za fałszywy kolnierz.

Co do rad i nauk przypisywanych arcybiskupowi w przedmiocie żałoby, podzielone są zdania i opowieści w Warszawie. Jedni twierdzą, że słyszeli sami jak ks. Feliński ganił przesadny

— Lüders chcąc widomym znakiem łaski i niełaski rozdzielić czyste owce od parszywych w tutejszym zbiorze ewangelickim, przedstawił nieprzyjaznego krajowi srod którego żyje urzęduje, superintendenta Ludwiga, do św. Stanisława czerzez pleczu (1 klasy), jednocześnie kiedy zacnego, kraj i spóbywateli miłującego pastora Ottona do cytadeli wpakować kazał. Ludwiga dostał też już ów order od kilku miesięcy, ale czy on czy też Moskale wstydzi się ogłaszać o tém, dość że temi dniami dopiero publikowano w gazetach świetną nagrodę czerzez pleczu, jaka superintendenta Ludwiga spotkała za jego niemiecko-moskiewskie usposobienie.

— Do Bresl. Ztg. piszą ztąd, że wciąż jeszcze dużo jest gadania nad okólnikiem arcybiskupa w przedmiocie służby w żydów. Szczególnie mają się tą sprawą zajmować, oraz dobiadać starania, żeby ów okólnik był umorzony, ks. T. Lubomirski, p. Pusłowski i kanonik Rzewuski.

Warszawa, 16 kwietnia. Telegrafują ztąd do P. o. S. Ztg.: Z młodzieńców aresztowanych dnia 10 b. m. za naruszenie spokoju w kościele tutejszym św. Jana oddano 12 do wojska, jednego pod sąd wojenny, a dwóch wskazano na kilkotygodniowe więzienie forteczne.

FRANCYA.

Paryż, 16 kwietnia. Dzisiejszy Monitor donosi: Wieść jakoby cesarz miał zamiar odwiedzić Prusy lub Anglię, jest niezasadną.

Z Turynu donoszą pod dniem wczorajszym, że rząd włoski wyda dobra skonfiskowane przez byłego księcia Modeny.

ANGLIA.

London, 12 kwietnia. Zdawało się na chwilę, że statki w rodzaju „Monitora“ od wszelkiego urazu przez pociski nieprzyjacielskie są bezpieczne; aliści wiarę tę niepomału zachwiały rezultaty doświadczeń najnowszych angielskich, których próby kosztem rządowym odbywały się w Shoeburyness. Doświadczano tam dział nowych wielkiego kalibru, których pociski najmocniejsze płyty żelazne, jakie dotąd wyszły z fabryk, zburzyły tak łatwo, jakby były drewniane. Od dwóch czy od trzech lat ministerium wojny i admiralicya angielska ubiegały się o to, aby pierwsze dostarczało dział, któreby wszystko zburzyły, druga, by wystawić okręty, których uszkodzić niepodobna. Dla wykazania, który z tych dwóch systemów bierze nad drugim przewagę, mnóstwo przedsiębrano doświadczeń w Shoeburyness z tarczami, sporządzonemi z materiałów najrozmaitszych. Jedne były całkiem sporządzone z żelaza, drugie z żelaza i drzewa, żelaza i kauczuku, żelaza i konopi, żelaza i plecionki drutowej. Skoro tylko jakie mocarstwo zagraniczne zaczęło budować okręt nowej konstrukcyi, natychmiast naśladowano część jego szycia i wystawiano za tarcz artyleryi angielskiej. Sam nawet „Monitor“, dziś tak głośny, jeszcze przed zakończeniem, zwrócił był uwagę admiralicyi angielskiej, część jego, rozumie się w dokładnym naśladowaniu, wystawiono na strzały, a zwyczajnie działa angielskie tarcz tę dziurawiły na wylot. Niedawno temu czyniono doświadczenia z szyciem angielskiej fregaty pancernej „Warrior“. Była to tarcz 20 stóp długości i 10 wysokości, sporządzona jak najdokładniej i wystawiona na strzały dział największych. Pojedynczo i po półtuzina do razu puszczano na nią pełne kule 60, 100 i 200 funtowe przez półtora dnia; tarcz w zrbach trzeszczała, rozpalila się, ale kule nie przechodziły na wylot. Zdawało się że admiralicya palmę odniosła, zbudowawszy okręt który uszkodzić się nie da. Ald radość trwała nie długo.

Jeszcze trwały te doświadczenia, a już się przekonano że starożytnie działa 68funtowe więcej szkodzą płytom żelaznym, niżli nowe działa Armstronga 110funtowe. Jakaż tego przy-

czyną? Oto ponieważ tamte z powodu większej ilości prochu używanej do nabijania, z samego początku z większą szybkością ciskają kule z wylotu. Pocisk Armstronga bieży w pierwszych sekundzie 1150 do 1200 stóp; pocisk dział dawnych nieciagnionych 1600 stóp w pierwszjej sekundzie. Ale pocisk dawnej armaty rychło w biegu ustaje: ubiegłszy 9000 stóp już ziemi dotyka. Natomiast koniczne pociski dział Armstrongowych okręcając się w około siebie, wiercą powietrze z większą łatwością, zatrzymując swą hyżość na stóp 21000 i więcej. Zatem pocisk dawny i nowy, jeżeli wypuszczone zarazem, pierwszy z początku prześciga, równają się w odległości 2100 stóp, na 3600 pocisk dawny zostaje w tyle, a na 9000 ziemi dotyka, kiedy pocisk armstrongowy siły swojej bynajmniej nie stracił. Na małą odległość pocisk dawny, jako prędszy z początku, z większą siłą uderza w tarcz, niż pociski z armat gwintowanych.

Dnia 8 kwietnia doświadczenia praktyczne najzupełniej stwierdziły tę teorię. Sir William Armstrong pożyczyl rządowi działa 300 funtowego, długości 14 stóp, wagi 240 centnarów, które jeszcze nie było gwintowane, i mogło ciskać kule drażone 156 funtowe. W przytomności księcia Cambridge, ministra marynarki i wielu wyższych oficerów strzelano z tego działa na tę część szycia „Warriora“, która dotąd uchodziła za niepodobną do uszkodzenia, aliści pierwszy strzał, puszczony siłą 40 funtów prochu, na 600 stóp odległości, kulą 156 funtową strzaskał w drobne kawałki płyt żelazny półpiętałowy, strzaskał pod nim cembrowinę drewnianą dwunastocalową, i zatrzymał się dopiero na żelaznym płycie ostatnim calowym, który wap' okrętu obleka. Kiedy zamiast 40 wzięto do naboju 50 funtów prochu, kula przeszła przez wszystkie warstwy szycia żelazne i drewniane i zaryła się głęboko w mur granitowy, o który tarcz się opierała. Każda z kul następných wywarła tenże sam skutek, oczywiście więc „Warrior“ trafiony przez pocisk tego rodzaju i w téjże odległości pod wodą, musiałby zginąć niechybnie, a ponieważ „Warrior“ z pomiędzy wszystkich czy to w Europie czy w Ameryce dotąd zbudowanych okrętów pancerných opatrzoną jest w płyty najmocniejsze, znowu zaczęta broń, to jest artylerya, wzięła przewagę nad orężem pancernym, a teoria Monitorowa poszła w niwecz.

I cóż ztąd? Może wzmocnić należy pancerze? Można wzmocnić, lecz tylko do pewnej granicy. Jeżeli pancerz za ciężki, okręt znieść go nie zdoła, przynajmniej na pełnym morzu, w walce z wichrem i bałwanami, a tymczasem nie trudno sporządzać działa dwa lub trzy razy większe, niżli dotychczas znane. W kilka miesięcy zamiast dzisiejszych dział armstrongowych będziem mieli 300 funtowe, za pół roku 600 funtowe. Już dziś mówią Amerykanie o działach 1000 funtowych. Któż zbuduje okręt ktoregoby takie działa uszkodzić nie mogły? Bodaj taki się znajdzie. Trzeba więc będzie innych wynalazków. Same płyty żelazne okrętu nie zabezpieczą. Zresztą jeszcze nadmienić wypada, że rząd angielski pozwolił wystawić kilka najpiękniejszych przyrządów i machin z Woolwich w gmachu tegorocznej wystawy londyńskiej.

Anglicy lamia sobie głowę aby wystawić dział, które waząc jak najmniej, mogłoby znieść jak największy nabój prochu. Sporu o pierwszeństwo pomiędzy okrętami żelaznymi a drewnianymi już nie ma; okręty żelazne dziś po doświadczeniach w Shoeburyness, nie są już tak bezwarunkowo niezłamane, ale okręty drewniane i po doświadczeniach nie już nie warte.

— Admiralicya angielska w téj chwili buduje następujące okręty pancerne: Na warsztacie w Chatham fregatę Achilles, 50 armat. Na warsztatach prywatnych: Agincourt, 50 armat; Northumberland, 50 armat; Valent, 32 armaty; Minotaur, 50 armat; Orontes, 32 armaty; Hektor, 32 armaty. W ciągu roku bieżącego mają jeszcze zbudować na warsztatach rządowych fregaty pancerne: Kaledonia, 50 armat; Ocean 50 armat; Prince Consort, 50 armat; Royal

Oak, 50 armat; Royal Alfred, 50 armat. Prócz tego znajduje się na warsztatach 31 okrętów liniowych i fregat śrubowych, które można z łatwością zamienić na pancerne. Tymczasem okrętów drewnianých dla marynarki budować zaprzestano.

WŁOCHY.

Turyń, 14 kwietnia. Minister sprawiedliwości wydał rozkaz, ażeby prokurator wytoczył skargę generalnemu wikaryuszowi w Bononii o zbrodnię stanu. Prafat ten siedzi w zwyczajnym więzieniu. Dotąd zamykano księży w śledztwie znajdujących się w klasztorach. Ratazzi jest nieco cierpiący.

AMERYKA.

Nowy Jork, 3 kwietnia. Unioniści obegnali warownią Puławskiego i odciegl komunikacją z Savannah, którego to miasta wielką mocą bronią skonfederowani. Rozpoczęły się ruchy wojenne przeciw Nowemu Orleanowi.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 17 kwietnia. Wczoraj toczyła się przed kryminalnym senatem tutejszego sądu apelacyjnego sprawa przeciwko księdzu Czaplewskiemu z Smigła, oskarżonemu o gwałtowny opór i obrazę woźnego gminnego Boya z Smigła, kiedy tenże wykonywał swą powinność urzędniczą. Zapozwano na termin w pierwszjej instancyi ks. Czaplewski dwukrotnie nie przyjął, ponieważ był pisany w niemieckim języku; sąd zaś utrzymując, że ks. Cz. dobrze niemieckim językiem włada, bo w nim miewa nawet kazania, nie chciał go w języku polskim zaważać na termin i wskazał in contumaciam na sześciotygodniowe więzienie. Przeciwno wyrokowi temu apelował ks. Cz. W dzisiejszym terminie bronił obżalowanego tutejszy rzecznik p. Janecki i wniósł o złagodzenie kary, natomiast prokurator obstawał za potwierdzeniem wyroku pierwszjej instancyi. Po krótkiej naradzie sąd przychylił się do wniosku prokuratora.

Wiadomości literackie.

Poznań, 16 kwietnia. Dnia 17 marca rb. odbyło się 54te, dnia 31 marca 55te posiedzenie Wydziału nauk przyrodzonych Towarzystwa przyjaciół nauk. Na pierwszém złożył pan dr Gąsiorowski dla medycznej biblioteki Wydziału dziełko Adama Raciborskiego pod tytułem: „Mowa o styczności medycyny z innymi naukami pięknymi i literaturą; Paryż 1858“, jako dar autora, a następnie miał p. dr Szafarkiewicz wykład „o analizie optycznej Bunsena, na czém się posiedzenie to zakończyło. Posiedzenie zaś z d. 31 marca rozpoczęło się od przedłożenia dzieła „Zoologia czyli Zwierzętopismo ogólne ułożone przez Feliksa Pawła Jarockiego, dra filoz. nauk wyzwolonych itd. Warszawa, 1825 r. w 5 tom.“ które p. Józef Chosłowski z Ulanowa ofiarował; a potem rozpoczął p. dr. Matecki zapowiedziany swój wykład „o znaczeniu moczu w agronomii, technologii i medycynie.“ Jako główne tegoż części podał i objaśnił zarazem p. referent:

1) Mocznik $C^2 H^4 N^2 O^2$, który ma własności zasady i zamienia się, łącząc się z wodą tj. $4H O$ na węglanowy amonek $NH^4 O, CO^2$.

Zamiana ta odbywa się podczas tak zwanego gnicia moczu. Ta to z mocznika pozostała sól jest dla rolników wielkiego bardzo znaczenia; ponieważ zaś jest lotną, dla tego potrzeba ku zapobieżeniu nielotniejsi się dodać gipsu $Ca O, SO^2$, przez co powstaje $NH^4 O, SO^2, Ca O, CO^2$, tj. siarczanowy amonek i węglanowy wapnik. W dalszym rozkładzie moczniku zamienia się amonek na kwas saletrowy, który z potaskiem soli saletrę tworzy. Mocznik wynosi zwykle 0, 025 części moczu.

2) Moczan czyli kwas moczowy, który wynosi 0,001 część moczu i jest natury kwaśnej. Mówiąc p. referent o wykrycia tegoż kwasu sposobie objaśnił jak doświadczenia za pomocą murrexitu się stwierdzają.

3) Cukier owocowy, który się znajduje także w moczu osób zdrowych, a którego cztery sposoby są wykrycia.

4) Krwa wniki, którego są dwa gatunki i dwa sposoby wykrycia.

5) Sólje moczowe prawidłowe i w stanie chorobliwym znajdujące się. Z powodu spóźnionej pory nie mógł p. referent dokończyć całego, jaki zamierzył sobie, wykładu, i uczynić zadosyć od razu ciekawości z natężoną i żywą uwagą słuchających go członków obecnych Towarzystwa; obiecał atoli na jedném z najbliższych posiedzeń rzecz dalej ciągnąć, a mianowicie mówić „o chorobliwym moczu i znaczeniu tegoż w patologii.“

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 4 t. m. rozstał się z tym światem ksiądz Kazimierz Golczewski, pleban Szaradowski. Pogrzeb wraz z nabożeństwem za duszę jego odbył się dnia 7 t. m. [1187]

Zawiadamiam niniejszém komitety powiatowe, ażeby w wszelkich interesach dotyczących wyborów, raczyły się zgłosić do komitetu powiatowego pod adresem: JW. JKs. biskupa Stefanowicza w Poznaniu przy Tumie. Poznań, dnia 17 kwietnia 1862. [1189]

Łączyński.

Przy rozpoczęciu roku szkolnego z dniem maja przyjmują uczniowie do klasy IV, III i II od 25 kwietnia r. b. A. Estkowska. Ul. Jezuicka. [1179]

Od św. Jana r. b. jest z wolnej ręki do sprzedania wieś Koszczały, w Król. Polskiem, powiatu Radziejowskim, nad samą granicą Prus, w bliskości przejazdowej rogatki Broniów leżąca. Ogólna rozległość wynosi 1405 mórg Magd., w czém ornego gruntu mórg 1062, łąk 96 m., pastwiska 195 m. i 52 m. nieużytków. Ogród nowo założony, zabudowania kompletne, inwentarz dostateczny. Towarzystwa kredytowego 19,100 złp. Połowę pieniędzy może na gruncie pozostać. Bliższa wiadomość na miejscu lub pod adresem Toruń, Służowo Koszczałach. [1147]

Wieś rycka Kozuszkowa Wola powiatu szamotulskiego o 1 1/2 mili od Strzelna i 4 mile od Inowrocława położona, idzie w drodze do miasta dnia 2 czerwca r. b. na sprzedaż; składa się z około 1500 mórg areału, w tych 800 mórg łąk bardzo dobrych i 900 mórg II kl. pod plugiem. Długi wynoszą oprócz 8050 listów zastawnych Bydgoskich, tylko 14058

tal., reszta licytum za dowolnym terminem odpłaty przejętą być może. [966]

Folwark Wielkie Bławy pod Strzelnem mający objętości 420 mórg, z których 400 m. pod plugiem, resztę łąki, ziemia dobra, otaksowany jest prócz pastwiska w borach rządowych i 52 fur parokonných drzewa, które się także z boru rządowego pobiera, na 16,336 tal. jest z wolnej ręki do sprzedania. O warunkach sprzedaży można się dowiedzieć na gruncie w Wielkich Bławatach. [1182]

Jak już szanownym czytelnikom wiadomo, utworzyli się po miastach Stowarzyszenia czeladzi katolickiej, przy których mianowicie szanowni księża i nauczyciele w udzielaniu potrzebnych nauk główny wzięli udział.

Oprócz nauki religijnej, która musi być główną podstawą podobnych stowarzyszeń, wielce użytecznym było zakładanie w nich biblioteki i czytelnicy, w którychby peryodycznie i z kolei jeden z pracowników mógł na zebraniach czytać kolegom użyteczne dzieła.

W tej myśli upraszam wszystkich szanownych autorów i wydawców polskich, aby z równą ofiarą dla Stowarzyszeń czeladzi katolickiej, przesyłając wydawane przez nich pisma, mogące przynieść użytek naszym czytelnikom, a tém samém przyczyniając się do ich oświaty i polepszenia ich stanu, łaskawie przyszli w pomoc.

O ile mi wiadomo, utworzyli się pomienione Stowarzyszenia w miastach Poznaniu, w Szamotułach, w Miłosławiu i Gnieźnie.

Galowo p. Szamotułami, d. 9 marca 1862.

Adam Wysocki, rządcza dóbr. [913]

Ekonom żonaty, Polak, który od 12 lat sam folwarkami zarządzał, życzy sobie od św. Jana

jako pierwszy ekonom być umieszczonym. W potrzebie gdyby kaucją zażądano, jest tenże gotów stawić. Dowiedzieć się można w listach frankowanych u pana Józefata Piotrowskiego w Koronowie. [1148]

Nauczyciel domowy szuka nowego pomieszczenia. Bliższa wiadomość w ekspedycyi tej gazety. [1154]

Dominiem Giecz pod Neklą poszukuje gospodyni młodej, zdatnej i porządnej. Warunków udzieli Ekspedycya Dziennika Poznańskiego. [1178]

Młodzieniec ze stósowném wykształceniem, zamieszcowy, porządnych rodziców, może być przyjęty w handlu P. Nowickiego, ulica Wrocławska nr. 9. (1186)

Zycząc sobie 3 studentów na stancyę. Upraszam więc o łaskawe zgłoszenie się do Ekspedycyi Dzien. Poznań., gdzie się miejsce wskaże. Poznań, dnia 17 kwietnia 1862. [1177]

Odebrałem znaczny wybór towarów jubilerskich w najnowszym Paryskim i londyńskim guście, i jestem w stanie każdemu zamówieniu zadosyć uczynić, mając stosunki z domami tak w kraju jak zagranicą. Reparacye wykonywam skoro i akuratnie.

W. Wepold,

jubilier i złotnik, ul. Jezuicka 1. [1175]

Szanownej publiczności mam honor donieść, iż objąłem od dawna egzystującą cukiernią tu w Gostyniu i przyjmuję wszelkie obstarunki dotyczące się tego zawodu; polecam się zatem szanownej publiczności, prosząc o łaskawe mnie uwzględnienie. Gostynń, dnia 15 kwietnia 1862. [1168]

J. Hoffmann.

Magazyn fortepianów

Ludwika Falka

przy placu Wilhelmowskim 12

poleca swój bogaty i nowymi nadsyłkami uzupełniony skład skrzydeł, pianinów, fortepiana w kształcie stołu i physharmonia; przymtem pewną ilość używanych i zamienionych instrumentów po tanich cenach. Na ulżenia w zapłacie, jak wiadomo, przystaję, a stare instrumenta przyjmuję w zamian. Przymtem wypoczyć instrumentów jak dotąd, tak i nadal. Poznań, w kwietniu 1862. [1093]

Niniejszém mam honor donieść Szanownej Publiczności, iż w mym domu przy Starym Rynku No. 6 założyłem:

Handel win węgierskich

(hurtowy i detaliczny) wprost z Węgier sprowadzonych.

Zadaniem mym będzie starać się zawsze obok bardzo umiarkowanych cen głównie o rzetelność towarów.

Zarazem polecam na nadchodzące święta wina francuskie, reńskie, szampańskie i czerwone; likwory gdańskie i holenderskie, również araki po 4, 5, 6 i 8 złp. za kwartę.

Poznań, w kwietniu 1862.

[976] Antoni Pfizner.

Czerwoną i białą koniczynę, francuską lucernę, nasiona traw, olbrzymich marchwi i ćwikiel, amerykańską kukurudzę i wszelkie inne nasiona rolnicze poleca

Ludwik Kunkel,

[1151] ul. Garbarska 18, (naroż. ul. Butelsk.)

Dominiem Wiśniewo pod Wągrówcem ma złoty łubin na sprzedaż. [1144]

